

## KURYER TEATRALNY LWOWSKI.

Wychodzi w dniu przedstawień polskich. Cena egzemplarza 4 cnt. Przedpłata wynosi rocznie 4 zlr., półrocznie 2 zlr. kwartalnie 1 zlr., miesięcznie 35 centów.

Przedpłatę przyjmuje każdego dnia Kasa teatru polskiego w gmachu teatralnym — rano od 10 do 12, po południu od 3 do 5tej.

## Nasza krytyka.

## IV.

(M). Należy nam się jeszcze rozprawić z jednym dziennikiem, organem meża, który zanadto dobrze jest znany *intra i extra muros* naszej stolicy, abyśmy potrzebowali bliżej go tu szkicować. Dość, że to jest mąż pełen dobroci, czułego serca, w którym sieroty znajdują prawdziwego ojca, banki i zakłady publiczne przyjaciela, a teatr nasz istnego mecenas, śledzącego wszystkie tętna tej instytucji z tą uwagą i zamięłowaniem jakie są cechą ludzi oddanych całem sercem, całą duszą jakiejś sprawie. Że p. Dobrzański z pobudek najszlachetniejszych, dalekich od samolubstwa i prywaty zajmuje się teatrem polskim a właściwie jego dyrektorem p. Miłaszewskim o tem nikt wątpić nie będzie, kto zna właściciela „Gazety narodowej” jego antecendencje i niektóre piękne rysy z tegoż nieskalnego żywota. Rzeczy te znane i wiadome wszystkim, rozwodzić się przeto dłużej w tej materii niemamy wcale potrzeby i wolimy od razu przystąpić do przedmiotu.

W ostatnich czasach „Gaz. nar.” która przedtem nawoływała tylko od czasu do czasu z za płota na p. Miłaszewskiego, poczęła coraz częściej nań ujadać i doszła do tej perfekcji, iż dziś niospotkasz się z numerem, abyś tamże nie trącił o nazwisko p. Miłaszewskiego. (Pod rubryką: Teatr polski, pisze się przeważnie o dyrektora tej instytucji pr. r.) Raz woła, że teatr nasz upada, bo p. Miłaszewski nie postara się o pozyskanie stale z Warszawy pni Modrzejewskiej, pp. J. Królikowskiego i Rapackiego, tudzież lekceważy i usuwa ze sceny lwowskiej to wszystko, co odszczególnia się talentem i wykształceniem (np. p. St. Dobrzańskiego

itd. p. r.), drugi raz wciąga w harce przeciw p. Miłaszewskiemu młodzieniaszków ze szkoły dramatycznej zapelniając swe szpalty zażaleniami tych uczniów na dyrekcję, a to zażaleniami tak pociesznymi, że nie wiedzieć czy śmiać się, czy ubolewać nad dziennikiem, który gdy idzie o pokonanie przeciwnika uważa każdą broń za dobrą nawet broń podaną jej przez studentów; to znowu woła że p. M. jest tyranem dla artystów polskich że każe im grywać w teatrze niemieckim (sic!) itp. niedorzeczności rachując na to, że znajdzie się ktoś taki co im uwierzy.

„Gaz. nar.” pisząc recenzje z polskich przedstawień najrozmaitsze wywraca koziołki. Często gesto recenzent jej w takiej znajduje się matni, że zmuszonym jest napisać że p. X. doskonałym jest artystą, że p. Y. ogromne robi postępy, że pni. Z. oddaje swe role po mistrzowsku, mówiąc atoli o całości, rzuca na tę samą sztukę, w której takie wielkości występują, swe anathema.

Niesprawiedliwość i niesumienność z jaką organ p. Dobrzańskiego traktuje niektórych artystów, a to artystów z ustalonym imieniem, nie ma żadnych granic. Dla dokuczenia dyrekcji poniewiera tak ciężko zapracowaną sławą artystyczną pewnych osobistości i plugawemi słowy rzuca się na nie, niepomnając, jak demoralizująco podobne recenzje mogłyby oddziaływać na artystów, gdyby nie to, że ci przyzwyczaili się już do podobnych komplementów, nie mając innej na nie w odpowiedzi broni jak milcząca pogarda. I dobrze robią, dziennik bowiem który zapomina o własnej godności, który dla dogodzenia osobistej niechęci nadużywa wolności słowa i walczy potwarzą i jadem, nie zasługuje na inną odprawę.



## Wiadomości teatralne i artystyczne.

— Z Warszawy. W sobotę t. j. 10. czerwca wystąpił p. Rapacki po powrocie z Krakowa w „Kupcu weneckim“!

W niedzielę grano w teatrze warszawskim „Do-żywocie“ i nieznaną komedyjkę p. t. „Zuzanna i dwaj starcy“, wyszła z pod pióra spółki literackiej pp. Meilhac i Halevy, którzy wielu współnemi utworami zasilali teatru francuzkie. W odegraniu jej przyjęli udział: panna Popiel, oraz panowie Żółkowski, Ostrowski i Kwieciński.

W ostatnią sobotę wieczorne, zwykłe zebranie członków towarzystwa muzycznego, ożywiło się bardzo. Powodem tego stała się pani Fryderici (Jakowiecka). Słynna ta za granicą primadona, odwiedza co rok w tej porze Warszawę, gdzie posiada rodzinę. Tym razem p. Jakowicka przybyła tam wprost z Havanny a więc z drugiej półkuli globu. Widocznie jednak, ani ciągła na scenie praca ani tak odległa podróż, ani krótki po niej wypoczynek, nie strudziły głosu śpiewaczki albowiem pani J. na prośbę zgromadzonych, odspiewała dwie wielkie arje: z „Purytanów“ i z „Lunatyczki“ z taką siłą, ekspresją i umiejętnością razem, że literalnie zachwycała słuchaczy. Byłoby wielce pożądanem, ażeby znakomita primadona, podczas krótkiego w Warszawie pobytu, ukazała się choć kilka razy na warszawskiej, tak gościnnej dla prawdziwych talentów scenie. (D. W.)

### Teatra ludowe w Warszawie.

— Nie dawniej jak przed sześcią laty, nikomu nawet i na myśl nie przyszło, ażeby Warszawa, mogła mieć swoje letnie teatryki ludowe. Nie uczuwano też wcale ich potrzeby. Klasa wykształceńsza zadawała się najzupełniej zwykłemi teatrami rządowemi, a podczas upałów letnich, część jej zamożniejsza, rozjeżdżała się do wód i kąpieli lub na willegjaturę; mniej zamożna zaś, kontentowała się przejażdżką do Wierzbna, Wilanowa spacerami po parku łązienkowskim, ogrodzie botanicznym; słuchała muzyki w Szwajcarskiej Dolinie lub zapelniała ogród Saski. Ludek, w powszednie dni pracował a w uroczyste i niedzielne, wylegał na Czyste, do ogródków pragskich i., na ulubioną mu Saską Kępe. Jeżeli zaś wieczorem w dniu powszechnem, chciał i miał za co po-

bawić się, to szedł do jednej z licznych bawarji i tam na kufelki trwonił oszczędzone a często nawet potrzebne dla rodziny pieniądze. Przybycie pierwszej kawiarni śpiewającej z Paryża, nie wpłynęło na zmianę usposobień i zwyczajów warszawian. Wprawdzie, część publiczności rzuciła się dość skwapliwie na tę ostrego smaku nowalijkę, lecz była to część tylko a i tę nawet, nie zbyt bawiły monotonne skoki i pioseneczki wędrownych *artystów*. . . . Wzrastające powodzenie takich egzotycznych teatrzyków śpiewających, skusiło niektóre bawarje warszawskie do spróbowania widowisk w podobnym rodzaju, wykonywanych przez miejscowe żywioly. Lecz te zaimprovizowane sceny w paru piwiarniach i to nie pierwszego rzędu okazały tylko grubą nieudolność wystawionego na pokaz personalu i ośmieszyły niefortunne próby. Tak więc francuskie trupy w Eldorado i w Alkazarze, później zaś niemiecka p. Lukatzi w tym ostatnim, same już bezpodzielnie, panowały w tym widowisk rodzaju — nie długo jednakże — albowiem w zaprzeszłym roku, Tivoli, a w przeszłym Alhambra, dwa ogródki znane — zaopatrzwszy się w niezgorsze już stosunkowo trupy, z których ostatnia, pod dyrekcją Stobińskiego, nie była bez pewnej wartości — poczęły gromadzić coraz liczniejszą, w końcu już nawet tłumną publiczność, przeważnie z rzemieślniczego lub służebnego stanu, która zapewniła świetne powodzenie przedsiębiorcom utrzymującym owe zakłady. Patrząc na wzrastające nagle powodzenie miejscowych teatrzyków letnich i na chyłącą się do upatku dawniejszą wziętość wędrownych francuzkich „café chantantów“ w Warszawie — można było przewidzieć, iż na rok bieżący rozbudzi się silna w tym nowym przemyśle, konkurencya. Jakoż, przewidywanie sprawdziło się zupełnie, albowiem najlepsze trupy prowincjonalne zapowiedziały już swoje do Warszawy przybycie. Najdawniejsza i najwięcej posiadająca wziętości trupa pod dyrekcją Ratajewicza, która ostatecznie przez półtora roku około, dawała przedstawienia w Lublinie, wybrała też sobie najdystyngowańsze siedlisko i występować będzie na scenie Eldorado, a wiedzieć potrzeba że teatrzyk tamtejszy był quasi arystokratą pomiędzy innemi, raz z powodu francuzczyzny będącej naówczas jeszcze w modzie, która tam par excellence śpiewała i tańczyła, a powtóry i ze względu na okazańsze od innych urządzenie sceny.

W jednym z ostatnich numerów „Kurjera“ zaznaliśmy czytelników z trupą Ratajewicza, która jak na teatr prowincjonalny jest dość liczną i wcale nie złą.

Druga, także znana już po większych miastach prowincjonalnych, trupa p. Trapszy, zjeżdża w tych dniach do teatrzyku w Tivoli, także wyrestaurowanego z gruntu i dość obszernego. Składu tej trupy nie znamy dokładnie,



wiemy tylko, że posiada ona dwóch dobrych, na każdą nawet scenę aktorów: samego dyrektora Trapszo i p. Texel: ten ostatni nie jest obcym lwowskiej publiczności. Sama jednakże miejscowość Tivoli, mniej już przedstawia dogodności niż Eldorado, raz z powodu, że w odleglejszym punkcie od środka miasta się mieści a powtórę że ogródek ten, mało drzew posiada i leży tuż obok ulicy Erywańskiej i Zielonego placu, z kąd turkot przejeżdżających powozów i zgiełk uliczny, do teatrzyku dobiega i dystrakcję zarówno widzom jak aktorom sprawia — a i samo powietrze ani tak czystem ani tak świeżem być nie może. (D. n.)

### Drobnostki.

— *Wścigi konne w Warszawie.* Corocznie odbywające się o tej porze wścigi konne, w r. b. przeznaczono na 11 15 18 czerwca. Porównyując program wścigów na r. b, z latami zeszłemi, widzimy w nim pewne zmiany, oparte zdaniem znawców na racjonalnej protekcji miejscowej chowoli. Między innemi o główną nagrodę rub. 2,000, nie będą mogły ubiegać się konie zagraniczne, których współzawodnictwo dopuszczonem będzie tylko w gonitwie na rub. 1,000. Nagrody rządowe wynoszą w ogóle rub. 6,000. Prócz tego będą podług programu nagrody towarzystwa wścigów konnych oraz miasta Warszawy i dam.

— *Liszt*, który obecnie przebywa w Wajmarze, pozostanie tamże aż do końca czerwca, poczem uda się do Rzymu.

— *W teatrach warszawskich* widowiska rozpoczynać się będą obecnie o god. 8mej.

W przeszłą sobotę wieczorem, pierwszy raz w tym roku scena letniego teatru w ogrodzie Saskim zabrzmiała muzyką i zaszeleściła gazowemi szatami córek Terpsychory. Powodem tego nadzwyczajnego faktu była odbyta jeneralna w kostjumach z dekoracjami i przy świetle, próba z nowego baletu pod tytułem „Zemsta owadu“ czyli „Libelle“, który w niedzielę na tejże samej letniej scenie pierwszy raz miał być przedstawionym. W tym dwu-aktowym baletcie, wystawionym z wytworną elegancją, występuje w głównej roli pani Lamare, a obok niej tańczy

cały prawie personal warszawskiego baletu: trzy drugie tancerki solistki, panny: Cholewicka, Dylewska i Piotrowska, oraz czoło wybornych koryfejek, panny: Rycerkiewicz Buczyńska Ejfler, Kugler, Neuville; Krygier i inne.

— *Linochody amerykańscy* którzy popisują się na folwarku Sw. Krzyżkim w Warszawie, robią dobre interesa. Każdy nowy spektakl odznacza się nowemi produkcjami nieźrównanej w ekwilibryście zręczności i niepodobnej do naśladowania odwagi. Szczególniej zadziwia widzów miss Olszanska i młodziutka Adeljada. Ostatnie dwa przedstawienia różniły się od poprzednich, między innemi bowiem wykonane zostały za zbliżeniem się zmroku przez Wiliama Stafforda i damy amerykańskie nadzwyczajne sztuki na linie wśród fontan fajerwerkowych, strzelających rakiet i ogni bengalskich.

— *Smutny stan polskiego teatru w Poznaniu.* Dziennik poznański pod dniem 17 bm: Dziś artyści nasi dają „Febris aurea“, komedią Z. Sarneckiego, która na innych teatrach zyskała sobie powodzenie. Dwa przedstawienia ostatnie, jakie miały miejsce, serdecznie nas zasnużyły. Prawie pusty teatr, mimo, że pierwsze przedstawienie po długiej nieobecności artystów naszych stanowił dramat, na tle patryotycznym osnuty: „U wylomu“, a drugi znany dramat: „Narcyz Rameau“. Czyżby to znaczyć miało, że społeczeństwo nasze już znudziło się teatrem? Słowa te zwracamy głównie do mieszkańców grodu tutejszego, bo oni właśnie nieobecnością swą w krzesłach, gdzie zwyczajnie zasiadają, świecili. Bez podtrzymywania i popierania teatru, powiedzmy otwarcie, utrzymać się on nie jest w stanie — popierajmyż go goręco, skoro jesteśmy przekonani o dobroczynnem działaniu jego na ożywienie i rozwój naszej narodowości. Następnie, gdy wszystkie raty akcji pokryte będą, zapewne ci, w rękę których jest ta sprawa, pomyślą o tem, by byt tyle pożytecznej instytucji zapewnić. Zaczem to jednak nastąpi, obowiązkiem każdego jest popieranie tej instytucji, by nie upadła. Pewn jesteśmy, że społeczeństwo nasze tam, gdzie idzie o sprawę dobrą, poparcia swego nie odmówi — a stanie się temu zadość, gdy liczniej na przedstawienia zbierać się będzie.



W ces. król. uprz. teatrze  hr. Skarbka we Lwowie

Pierwszy gościnny występ

**Jana Królikowskiego**

Artysty dramatycznego Teatrów w Warszawie.

W Środę dnia 14. Czerwca 1871 r.

**KUPIEC WENECKI**

Dramat Szekspira w 5 aktach, przekład Augusta Jeske.

Doża Wenecki -	-	-	-	P. Linkowski.
Książę Marokański, } ubiegający się o rękę	-	-	-	P. Królikowski.
Książę Aragoński, } Porcji	-	-	-	P. Baranowski.
Antonio, kupiec Wenecki -	-	-	-	P. Leszczyński.
Basanio, jego przyjaciel -	-	-	-	P. Szymański.
Graciano, } -	-	-	-	P. Woleński.
Solarino, } przyjaciele Antonia	-	-	-	P. Deryng.
Solanio, } -	-	-	-	P. Koncewicz.
Lorenzo, kochanek Jessyki -	-	-	-	P. Mikulski.
Shylok, żyd -	-	-	-	Jan Królikowski.
Jessyka, jego córka -	-	-	-	Pni Woleńska.
Tybal, żyd, jego przyjaciel -	-	-	-	P. Galasiewicz.
Porcja, bogata dziedziczka -	-	-	-	Pni German.
Neryssa, jej powiernica -	-	-	-	Pni Linkowska.
Lancelot Gobbo, sługa Shyloka -	-	-	-	P. Dębicki.
Stary Gobbo, jego ojciec -	-	-	-	P. Hubert.
Salerio, posłaniec z Wenecji -	-	-	-	P. Sikorski.
Baltazar, służący Porcji -	-	-	-	P. Bąkowski.
Leonardo, paź Basania -	-	-	-	Pna Rayzek.
Pisarz sądowy -	-	-	-	P. Zieliński.
Służący Antonia -	-	-	-	P. Jawecki.

Senatorowie. Urzędnicy. Dozorcy więzienia. Woźni. Lud. Maski. Słudzy.

Rzecz dzieje się częścią w Wenecji, częścią w Belmont, majątku Porcji.

**Ceny miejsc podwyższone.****Początek o godzinie w pół do 8<sup>mej</sup>**